

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER. — Redakcja i administracja: Lwów, Sykstuska 21. — Telefon Nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł. 5.—
z dostawą do domu „ 5.50
na prowincji „ 6.50
za granicą „ 8.—

Cena ogł. pojed. w całej Polsce
25 groszy

Ceny ogłoszeń: Za 1 m/m 1 szp. na 1 str. 80 gr., w tekście 70 gr., w rubr. „Nadesłane“ 40 gr., zwyczaj. ogł. (1 szp. szer. 37 m/m) 15 gr., drobne za słowo 10 gr., dla posz. pracy bezpl. — Cała 1-sza strona pod nagł. zł. 1000.—, w tekście cała str. 700.— zł., ostatnia strona 500.— zł., zamiejscowe o 25% drożej.

Starosta i cenzor z Krakowa w ogniu pytań Procesu brzeskiego dzień dziesiąty.

Wczoraj przez salę sądową przesunęli się świadkowie, sprowadzeni z Krakowa dla części aktu oskarżenia, która dotyczy Kongresu Krakowskiego i działalności krakowskiej P. P. S.

Starosta p. Małaszyński denerwował się zadawanymi mu przez obronę pytaniami. Przecież nie można było na wszystko odpowiadać „nie pamiętam“, lub „mam w aktach“, lub „tak mnie informowano; sam tam nie byłem“ — i trzeba było czasami udzielić wyczerpującej odpowiedzi. Wprawiało to p. starostę w wielkie zakłopotanie i niejednokrotnie zwracał się on do sądu, aby go zwolniono od odpowiedzi na pytania.

W odróżnieniu od swego przełożonego, p. Choczyński, w wieku lat 23, i po

Imperialistyczne zakusy.

Na światowej szachownicy politycznej zaszły w ostatnich czasach poważne zmiany. Konflikt japońsko-chiński od kilku tygodni niepokojący świat, przeradza się w niebezpieczeństwo rozpalenia się nowej pożogi wojennej na wielką, światową skalę. Mandżuria, kraj niezwykle bogaty i ważny ze względów strategicznych, stała się kością niezgody dla międzynarodowego kapitału, stała się w chwili obecnej terenem niezwykle ostrego krzyżowania się interesów kapitalistycznych. Do głosu dochodzą imperialistyczne zapędy kilku mocarstw — i o ile rozwój wypadków następować będzie w dotychczasowej formie, Mandżuria może stać się drugim Sarajewem.

Liga Narodów, która miała konflikt ten załatwić, zawiodła na całej linii. Prostu, nie zdobyła się na odwagę przeciwstawienia się Japonii, w obawie o własne istnienie. Gra najrozsądniejszych interesów wielkomocarstwowych jest tak skomplikowana, że w obecnych warunkach niema nadziei na załatwienie tego konfliktu na terenie genewskim.

Wedle wiadomości, imperialistyczne tendencje Japonii spotykają się ze skrytym poparciem Francji, Chiny i zaś z poparciem Anglii. Sowiety zachowują podejrzana neutralność, każąc domyślać się o istnieniu jakiegoś paktu militarnego. Konferencje Karachana z posłem japońskim w Moskwie są coraz liczniejsze i coraz bardziej tajemnicze.

Z drugiej strony Stany Zjednoczone postawiły Japonii ultimatum (wycofania się z Mandżurii).

Trudno zorientować się w tym lesie dyplomatycznych kombinacji, które kryją w sobie duże niebezpieczeństwo dla pokoju światowego. W każdym razie kapitał międzynarodowy przeżył do awantury wojennej, usiłując kryzys gospodarki światowej unicestwić na drodze wojny. Wojna, jak wszystkie dotychczasowe, ma się stać dla kapitalizmu środkiem dla przywrócenia równowagi gospodarczej, ma się stać czynnikiem, który ma torować mu drogę do utraty swojej władzy.

Klasa pracująca musi być niezwykle ostrożna i gotowa do odparcia zakusów rozpętania nowej pożogi wojennej.

W międzynarodowym proletariacie musi dojrzeć świadomość grożącego pokojowi niebezpieczeństwa, któremu przeciwstawić się może tylko jednolita i solidarna postawa antywojenna.

dwóch egzaminach prawniczych, cenzor krakowski w randze praktykanta, a dziś referent bezpieczeństwa, w randze sekretarza X stopnia sęd., zeznawał z pasją i zamiłowaniem. Popisywał się przed sądem swoją znajomością całego „spisku“ Centrolewu i niechęcią do „spiskowców“.

Obaj panowie ze starostwa krakowskiego „uzupełniali“ swe zeznania, złożone w śledztwie, ale nie uzgodnili tych uzupełnień. P. Choczyński bowiem rozwodził się nad konspiracyjną naradą spis kowców w mieszkaniu prof. Kukiela, o której informacji przechodziły przez jego

re ręce, ale które otrzymał p. starosta — a p. starosta o tem nic nie wie.

Ponadto zeznawali dalsi świadkowie, którzy, jak i cały szereg poprzednich wykazywali się dziwnie słabą pamięcią, wzgl. nie istotnego do sprawy nie wniesli.

A świadkowie kosztują dużo, gdyż sąd zwraca im wszystkie wydatki, poniesione na podróż i pobyt w Warszawie.

Codziennie prawie kasa sądowa wypłaca świadkom jako zwrot poniesionych wydatków około 1000 zł. a przez salę sądową ma się przewinąć około 300 świadków!

Zeznania starosty grodzkiego w Krakowie.

WARSZAWA, 6 listopada (tel. wł.). Wczoraj jako pierwszy zeznawał starosta grodzki w Krakowie, Małaszyński, który opowiadał o kongresie krakowskim i o przygotowaniach do tegoż. Wszystkie wiadomości otrzymywał świadek przeważnie od referentów. Świadek szczegółowo objaśnia o organizacji milicji, o tem, że trzonem i kadrą milicji w Krakowie było właściwie tylko 20 osób, lecz w razie potrzeby mobilizacji mogło być do dyspozycji władz partyjnych 2 tys. osób.

Do czego zmierza sanacyjny projekt zmiany konstytucji.

WARSZAWA, 6. 11. (tel. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej toczyła się dyskusja nad referatem posła Cara o zmianie konstytucji według projektu BB.

Pos. Winiarski imieniem Klubu Nar. złożył oświadczenie, że Stronnictwo Nar. będzie projekt BB bezwzględnie zwalczało, projekt BB grozi gruntownym pogorszeniem naszego ustroju, gdyż celem jego jest!

utrwalić samowolę, będącą znamię dzisiejszych w Polsce stosunków i sposobów przedłużania władzy grupy, która rządzi dziś w Polsce ze skutkami jakimi — widzimy.

W dalszym ciągu poseł Winiarski



447

wszędzie do nabycia

Odroczenie Sejmu.

W nadchodzącą sobotę nastąpi przerwanie obrad sejmowych. — Przerwa ma trwać cały miesiąc, — poczem nastąpi „obrad“ nad budżetem.

Mamy więc za sobą pięciodniową sesję, która miała zaradzić złu, jakie zważyło się na barki społeczeństwa. Tymczasem treść tych obrad ograniczyła się do uchwalenia całej masy nowych opłat i ciężarów, ograniczono swobodę dyskusji Sejmu i zmilitaryzowano kolejarzy. — O środkach, które zmierzałyby do złagodzenia ciężkiego położenia gospodarczego, nie było wcale mowy.

Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

stwierdza, że „sanacja“ wyznaje zasadę, że wola jednostki zastępuje prawo. Był tylko jeden członek rządu, który chciał poważnie traktować pracę nad zmianą ustroju i ten opuścił urząd ministerstwa sprawiedliwości, ciesząc się takim samym szacunkiem jak wówczas gdy go obejmował. Był to minister Dutkiewicz. Obecnie ministrem jest p. Michałowski, a głównym referentem projektu pos. Car i oba te nazwiska dostatecznie określają charakter pracy komisyjnej.

Rząd prowadzi walkę nie przebieając w środkach. W walce tej słabsi padają ofiarą.

Rządów tak małych, dokuczyli, jak obecne, jeszcze nie było.

Gdy my tu rozprawiamy teoretycznie, — w kraju panuje bezprawie.

Pos. Winiarski ilustruje swój pogląd przykładami z dziedziny konfiskat prasowych, wyborów itd. Mówiąc o ustawie o ustroju adwokatury stwierdza, iż jeden z adwokatów, poseł obozu rządowego przyznał, że projekt ten wniesiono z dwóch powodów:

1) Dlatego, ponieważ p. Car musiał czekać na przyjęcie go do adwokatury, 2) Ponieważ adwokaci nie złożyli listów wizytowych ministrowi Michałowskiemu.

Omawia dalej zapowiedź ministra sprawiedliwości o zawieszeniu nieusuwalności sędziów i oświadcza w końcu, że

ludzie niezdolni do poszanowania prawa nie mogą skutecznie naprawiać ustroju.

Podczas dyskusji na komisji pos. Małowski z BB stając w obronie projektu sanacyjnego posunął się bardzo daleko. Powiedział mianowicie, że od zmiany ustroju (według projektu BB) zależy być Polski, jednim słowem zmiana robi się w tym celu, aby Polska mogła istnieć (!!) Przemawiało jeszcze kilku posłów sanacyjnych, poczem obrady przerwano do 12 b. m.

Socialistyczny list do min. Grandiego.

Następnie dłuższy czas świadek wylicza skonfiskowane artykuły „Naprzodu“. M. in. cytuje artykuł b. posła Mastka, w którym ten opisuje, jak wręczono kwiaty min. Grandi'emu w czasie jego pobytu w Krakowie. List ten został przesłany wraz z bukietem krwawych róż. Zdaniem świadka, list ten był naruszeniem staropolskiej gościnności.

W tem miejscu na ławach obrońców powstaje śmiech.

Świadek opowiada, jak przeprowadzono rewizję w związku zawodowym przy ul. Zielonej w Krakowie, gdzie znaleziono kilka rewolwerów oraz szablę, stanowiącą własność tow. Wóhmuta. Szabla ta, zdaniem świadka, była odebrana ulanom 8 p. w czasie rozruchów krakowskich w 1923 r.

Również znaleziono jeden karabin austriackiego systemu Werndla. Świadek przez zapomnienie mówi... Wedla.

W tem miejscu adwokat poprawia go i mówi:

— Chyba Werndla, bo Wedla byłby czekoladowy.

Następnie prokurator i obrona zadają świadkowi szereg pytań.

Prokurator pyta się, czy bomby znaleziono w związku zawodowym były zdane do użytku.

Świadek odpowiada, że tak i mówi, że bomby te były badane przez ekspertów wojskowych, którzy orzekli, że bomby były zupełnie dobre.

Akuratnie wtedy

telefon...

Następnie opowiada świadek, że w czasie rewizji u dra Rosenzweiga zadzwonił telefon.

Wówczas komisarz policji, który prze prowadzał rewizję, podszedł do telefonu i usłyszał następujące zdanie:

„Towarzyszu Rosenzweig, za kilka minut będzie u was rewizja, schowajcie broń“.

Szczegółowo przeprowadzona rewizja nie dała jednak żadnego wyniku. Dr. Rosenzweig tłumaczył się, że nigdy żadnej broni nie posiadał.

Przeprowadzone rewizje w lokalach różnych organizacji partyjnych nie ujawniły broni, natomiast wiele broni znaleziono w mieszkaniach członków tych partyj.

Jeden z obrońców zadaje świadkowi szereg pytań. M. in. pyta go, co widział podburzającego w artykule „Naprzodu“ pt. „Sprzedaj płaszcz, a kup miecz“!

Adw. Szurlej: Czy zna pan wypadek, ażeby chłop sprzedał płaszcz, a kupił sobie miecz?

Sw.: Nie znam, gdyż ja z terenu wiadomości nie mam. Ja mam tylko wiadomości z Krakowa.

Adw. Szurlej: To dlaczego pan w oskarżeniu mówi, że pan się spodziewał rozruchów chłopskich, jeżeli pan z chłopami niema nic wspólnego.

Świadek nie umie na to odpowiedzieć.

Następnie obrona zadaje jeszcze szereg pytań, na które świadek przeważnie nie daje odpowiedzi, zasłaniając się brakiem pamięci.

W czasie zadawania pytań świadkowi przez obronę doszło kilkakrotnie do incy-

Na pierwszy plan

favorits, — oraz znakomita subretka Genia

wysuwa się zawsze ze swym programem kabaret kawiarnia Modrzewska. Tańce parkietowe

„Louvre“

od 1/XI same przeboje!!! A to: Estoni Spezzo, — 4. trupa akrob. Bransów, — Fena Marco? — Sisters pod kierownictwem Mr. Brauna, murzyna.

Kobieta o reformie więziennictwa

Za czasów swego urzędowania w charakterze ministra sprawiedliwości, w latach 1919—1921 tow. Emil Vandervelde przeprowadził gruntowną reformę więziennictwa w Belgji. Każd człowiek, dostający się do więzienia, poddany jest gruntownemu badaniu tak ciała jak i umysłu oraz o ile możliwości moralnego nastawienia. Idzie o wyśledzenie nienormalnych skłonności jego, szczególnie gdy ma się przed sobą osobnika nerwowego, niezdrowego, lub umysłowo niedorozwiniętego. Również bada się więźnia przed wypuszczeniem go na wolność.

W jednym z więzień belgijskich funkcjonuje dr. Joanna Emilia Vandervelde z „kończym” nieco, jak sama mówi, tytułem „lekarza antropologicznego”.

„Kara śmierci — mówi w wywiadzie tow. Vandervelde — coraz rzadziej bywa stosowaną a i dożywnie więzienie coraz mniejsze ma znaczenie w kryminalistyce. Albowiem ważność i niebezpieczeństwo karygodnych czynów polega na częstem tychże powtarzaniu się, wobec czego społeczeństwo musi się zabezpieczyć. Zagadnienie zatem streszcza się w tem, że miejsce kary dla kary zajęła myśl społecznej obrony przed przestępcami i zbrodnictwo nastawionymi osobnikami.”

Oto ludzie popełnili zbrodnię. Dostają się na mocy wyroku sądowego na dłuższy lub krótszy okres czasu do więzienia. Czyż wystarczy pozbawienie ich wolności i poddanie ich w więzieniu określonej dyscyplinie, zwrócić ich po danym terminie społeczeństwu? Społecznie i moralnie mniej zdrowi niż przed skazaniem ich na więzienie, często popadają w recydywę i stają się zbrodniarzami z nałogu i w ten sposób stają się niebezpieczni wraz z potomstwem swoim dla społeczeństwa.

Najrozsunniejsze tezy postępowania — przyczem konieczna obrona społeczna pozostaje w zgodzie z pomocą braterską, jaką winni jesteśmy słabszym i upadłym istotom — polega na tem, aby wyzyskać czas, który zbrodniarze spędzają w więzieniu na

próby podniesienia ich pod każdym względem.

Czy można poprawić skazańca? Tu — powiada tow. Vandervelde — staje przed naszymi oczami kańciasty cień patronki, „dobroczynnej pani”, lub oschła dusza kaznodziei wszelkiego rodzaju. Gdyby należała do rządu tych, na których zlewa się konwiami ta letnia woda kazań moralizatorskich, to stałabym się — czuję to wyraźnie — najzawziętą grzesnicą. Trzeba zatem pielęgnować tych ludzi, aby wyszli z więzienia w nastroju jaknajlepszym pod każdym względem.

Przedewszystkiem

leczyć ich!

Ileż to zapoznanych i zaniedbanych chorób przynoszą ci ludzie ze sobą! Więzienie więc musi się stać prawdziwą polikliniką, badającą i leczącą wedle metod najnowszych wszelkie choroby, jak tuberkulozę, syfilis, choroby kliniczne, kości, serca itp. Więzienie winno zawierać zakład kuracyjny dla analogowych pijaków i alkoholików, zakład dla diagnozy i leczenia chorób nerwowych i umysłowych, tak częstych między skazańcami.

Więzienie musi się też troszczyć o kształcenie zawodowe więźniów. Nie godzi się ludziom bez zawodu, którzy dostali się pod klucz, dawać zajęcie w postaci wybierania grochu lub fasoli — należy ich nauczyć jakiegoś zawodu.

Więzienie

powinno posiadać warsztaty i uczelnie,

w których zajmuje się więźniów pracą celową, tak aby wyszli na wolność, posiadając jakiś zawód. Powinno się znieść ostatecznie samotne cele, na których skuteczność w ubiegłym stuleciu przysięgali starzy prawnicy.

Wśród przestępców znajduje się mnóstwo analfabetów lub ludzi z bardzo niedostatecznym wykształceniem szkolnym. Dla nich istnieć powinna szkoła, tak aby opuszczając kaźń, czuli się umysłowo krzepi i silniejsi.

Dla kobiet zaś obok tego wszystkiego powinny istnieć kursy gotowania, szycia i naprawy bielizny, pielęgnowania dzieci i gospodarstwa domowego.

Oto rzeczy, które bądź już są wprowadzone w więzieniach belgijskich, bądź znajdują się w najbliższym programie w dziedzinie rozbudowy reformy rozpoczętej przez Vanderveldego.

A potem? Potem należy opiekować się zwolnionym więźniem i pomóc mu, by znalazł na nowo miejsce wśród społeczeństwa.

Zamach na Brianda?

WARSZAWA, 6. listopada (tel. wł.). Wczoraj, rozeszły się w Paryżu pogłoski o rzekomym zamachu na Arystydesa Brianda. Narazie szczegóły trzymane są w tajemnicy, jedno jest tylko pewne, że w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych dokonano sensacyjnego aresztowania.

Dwaj inspektorzy policji aresztowali w poczekalni kupca nazwiskiem Collignon, przybyłego z Metz. Jakkolwiek nie znaleziono przy nim żadnej broni, mimo to oddano go do dyspozycji sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi.

Collignon przybył dziś rano nocnym pociągiem z Metz i wprost ze stacji udał się do gmachu ministerstwa, gdzie w niezwykle natarczywy sposób żądał audiencji u Brianda.

Ponieważ policja paryska otrzymała poufne informacje o planowanym jakoby zamachu, inspektorzy policji dyżurowali w poczekalni od godziny 8 rano.

Collignon przed wyjazdem z Metz oświadczył wobec kilku znajomych, iż gdzie rozprawić się z Briandem, którego uważa za osobistość szkodliwą dla Francji.

Dalsze wyhybki antyżydowskie w Warszawie.

Uniwersytet warszawski zostanie zamknięty.

WARSZAWA, 6. listopada (tel. wł.). W związku z zajściami antysemitycznymi na uniwersytecie warszawskim w dniu wczorajszym senat akademicki powziął decyzję, w wyniku której dziś rano odbędzie się konferencja między przedstawicielami organizacji akademickich, a rektorem. Na konferencji tej rektor zapytał ma, czy przedstawiciele organizacji akademickich mogą gwarantować spokój. W razie negatywnej odpowiedzi uniwersytet zostanie zamknięty. Wszystko przemawia za tem, że nawet jeśli przedstawiciele organizacji akad. oświadczą gotowość wpłynięcia na zaniechanie hec antysemitycznych — to jedniś dojdzie do dalszych ekscesów antysemitycznych.

W dniu wczorajszym pochód akademików z pod znaku endecji udał się do dzielnicy żydowskiej, gdzie doszło do starcia z młodzieżą żydowską i tragarzami. Kilkadziesiąt osób z obu stron zostało poturbowanych.

NAPAD RABUNKOWY.

STANISŁAWÓW. Iwan Zaliszek, zam. w powiecie kaluskim zgłosił w wydziale śledczym w Stanisławowie, że w pobliżu lasu państwowego, napadnięty został przez trzech nieznanych osobników, którzy siłą zrabowali mu 236 zł. w gotówce. W czasie napadu Zaliszek powraciał kołmi ze Stanisławowa do domu.

Echa lokat w „Amstelbanku”.

Do sądu okręgowego cywilnego w Krakowie wniesł pojanie imieniem Amstelbanku adw. dr. Zygmunt Wasserberg o wdrożenie postępowania ugodowego, co do kapitału obywateli polskich, którzy ulokowali w w ilości miliona dolarów w powyższym banku.

Jak wiadomo Amstelbank ogłosił przed kilku miesiącami niewypłacalność, z powodu spadku funta szterlinga, na której to walucie opierał się kapitał banku. Jak się dowiadujemy, wystąpiły z pretensjami do Amstelbanku: komunalne kopalnie węgla w Jaworznie, które posiadały tam złożonych 263.000 dolarów, dał p. Le-walski, przemysłowiec krakowski, który miał tam złożone 151.000 dolarów i dyrektor kopalni Jaworznickiej, p. Benis, którego złożony kapitał w Amstelbanku wynosi 157.000 dolarów.

Pozatem ma pretensje do tego banku kilku-nastu prz. mysł. owców polskich. Amstelbank ofiarował poszkodowanym 35 proc. złożonego przez nich kapitału.

Dno nędzy i rozpacz.

Obrazek z poczekalni.

Sroda, godzina 12 w południe. Tłok ciał ludzkich niemożliwy — ani wejść, ani wyjść z fali. Co to za ludzie tak się tłoczą? To bezrobotni — umysłowi i fizyczni. Twarze wynędzniałe, w oczach czarna rozpacz, a na drzwiach napis: „zapomóg nie udziela się”. Naraz masa ludzka porusza się, z biura wiceprez. Irzyka wypada młody człowiek, lat 20—23, w marynarce, prawie bez koszuli, płacząc żałośnie. Lży perliste jak groch spadają po wynędzniałych policzkach. Obstąpili go ludziska, ciekawi co go spotkało. Młody człowiek, trzęsąc się od płaczu, powtarza ustawicznie: Jak ja mam żyć? nie mam

mieszkania, nie dostanę kartofli. Podchodzi do niego jakaś starsza pani i wypytuje łagodnie, głaszcząc po policzkach.

To poniekąd skutkuje; młody człowiek chwilowo się uspokaja. I poczyną mówić, że dwa lata jest już bez pracy. Dawniej sprzedawał swą krew, ale ostatnio doktorzy powiedzieli, że ma gruźlicę, że wobec tego krwi jego nie mogą kupować. Litościwa niewiasta pociesza go i sięga do torebki, chcąc widocznie dać mu wsparcie. Biedak wzbrania się przyjmując datek, oświadczając, że nie jest żebrakiem. Ostatecznie wziął pieniądze i wyszedł.

Ludziska w ogonku komentują ten fakt: co młodemu bezrobotnemu, niemogącemu z powodu gruźlicy handlować swoją krwią, dać naprzód: pracę, mieszkanie czy kartofle? A pod adresem magistratu pytamy, dlaczego niemający mieszkania i krwi na sprzedaż nie może jeść kartofli? Przygodny widz.

Koła lokomotywy obciły mu nogi.

Wczoraj wieczorem na Złotym sieniu usiłował popełnić samobójstwo rzucając się pod manewrującą lokomotywę, 29-letni Edward Markowski (Kingi 4). Koła lokomotywy odcięły desperatowi obie nogi powyżej kolan.

Zawezwane pogotowie odwoziło Markowskiego do szpitala, w stanie b. groźnym. Markowski odzyskawszy przytomność oświadczył, że chciał popełnić samobójstwo z powodu rozstroju nerwowego.

Za jaką cenę?

Propozycja operowa agencji włoskiej.

Włoska agencja operowa A. Ferrone zabiega — jak przed kilku dniami donosiliśmy — o objęcie opery warszawskiej.

Przedstawiciel włoskiej agencji, p. Cismonti bawi od szeregu dni w Warszawie i prowadzi pertraktacje. Według projektu p. Cismonti'ego, Włosi chcieliby dawać w Warszawie przedstawienia przez sześć miesięcy, a przez cztery miesiące objeżdżać z całym zespołem Poznań, Lwów, Katowice, Kraków i Łódź.

Zespół miałby się rekrutować częściowo z sił polskich, częściowo zaś włoskich. Opera miałaby dwa działy: polski i — cudzoziemski. Opery cudzoziemskie byłyby grywane po włosku i francusku.

Tajemnica propozycji agencji Ferrone leży w tem, że zakontraktowała ona w zeszłym roku szereg śpiewaków włoskich, których musi płacić, a których z powodu kryzysu nie ma gdzie umieścić. Chce więc użyć ich w Polsce, żądając za to sowitej zapłaty. Oto bowiem domagają

się Włosi od magistratu subwencji w wysokości miliona złotych, gdy polskim oferentem magistrat był skłonny dać za ledwie 200 tysięcy złotych.

Haniebny wyrok faszystowski.

Pewien bezdomny wyrobnik z miejscowości Aosta w Piemontie przekonał się w tych dniach, że ojczyzna choć nie może mu dać ani pracy ani dachu nad głową, nie pozwala mu opuścić kraju za zarobkiem. Przed dwoma laty udał się do Francji, poczem powrócił, nie domyślając się, że popełnił przestępstwo polityczne. Sąd uznał, że wyrobnik z politycznych względów opuścił Włochy, ponieważ poprzednio był pod nadzorem policyjnym jako politycznie podejrzany i skazał nieszczęśliwego człowieka za to, że wyemigrował w poszukiwaniu pracy, na 25 miesięcy więzienia i 21.000 lirów grzywny.

Takiem haniebnym niszczeniem egzystencji chce faszizm powstrzymać tych wszystkich, którym życie we Włoszech jest niemożliwe do zniesienia. Mimo to dzień w dzień ludzie zrozpaczeni przekraczają Alpy, aby szukać chleba i wolności.

NA TROPIE ZBRODNI.

STANISŁAWÓW. Z Dniestru w Haliczu wyłowił Wasyl Brodowicz zwłoki nieznanego kobiety liczącej około lat 20, ubranej w strój wiejski. Komisja sądowo-lekarska stwierdziła 14 ran na głowie zadanych tępe narzędzie, zaś w łonie denatki płód w 7-mym mies. Identyfikacji zwłok na razie nie ustalono. Śledztwo w toku.

